

# Czy przyroda się o nas troszczy?

## *Okruchy ekozoficzne*

Moja pierwsza, intuicyjna odpowiedź na to pytanie brzmi: oczywiście tak! Przyroda troszczy się o mnie, dając powietrze do oddychania, wodę do picia, jedzenie, dach nad głową, ubiór i możliwość zaspokajania jeszcze wielu innych potrzeb. Wszystko wokół mnie jest przyrodą, nawet to, co, zdawałoby się, stworzył człowiek. Jestem dzieckiem tej planety i ona podtrzymuje moje życie nieustannie, w każdej sekundzie dostarczając wszystkiego, co jest mi niezbędne. Oczywiście sam muszę się o to zatroszczyć, jednak dzięki przyrodzie jest to możliwe. Nieprzypadkowo mówi się, że Ziemia jest naszą matką. A matka przecież troszczy się o swoje dzieci.



Jesienna obfitość. Fot. Ryszard Kulik

Czy na pewno? Każdy przecież w końcu umiera. Wokół mnie krążą różne małe istoty, które tylko czekają na odpowiedni moment, by zasiedlić mój organizm i bezwzględnie go eksploatować, czasami aż do unicestwienia. Co to za matka, która pozwala na takie straszne rzeczy? Gdzie tutaj troska?

Gdy spojrzymy na przyrodę bez romantycznego i sentymentalnego nastawienia, to zobaczymy obojętny i beznamiętny proces, w którym korzyść przeplata się ze stratą. Każdy ma jakiegoś wroga czy niesprzyjające okoliczności, które sprawiają, że życie kończy się nieubłaganie w pewnym momencie. Przyroda, Ziemia, Matka Natura zdaje się tym wszystkim specjalnie nie przejmować. W gruncie rzeczy szasta na lewo i prawo życiem i śmiercią. W tym przeogromnym egzystencjalnym tyglu odnajdziemy pełne brzuchy, pobudzone ośrodki przyjemności czy obfitość wszelkiego dobra, a z drugiej strony - ból, cierpienie, głód i brak. To wszystko składa się na pakiet przeplatający się różnorodnością doświadczeń. Nie istnieje jedno bez drugiego. Dlatego o trosce trudno tutaj mówić, gdyż zakładałaby ona nieobecność niekorzystnych warunków. Dziwna to zatem Matka: daje i odbiera, tworzy i niszczy, rodzi i zabija.

Gdy wychodzimy poza antropomorfizowanie przyrody, to stykamy się z procesem, który jest taki, jaki jest. Nawet stwierdzenie, że jest jednocześnie korzystny i niekorzystny, jest już pójściem za daleko, gdyż zakłada, że ktoś to ocenia z własnej perspektywy, a następnie projektuje tę ocenę jako intencję na obojętne źródło. Przyroda jako całość z takiego punktu widzenia nie ma żadnej intencji, niczego nie chce, na niczym jej nie zależy, do niczego nie dąży. Jest mechanizmem, który w oparciu o obiektywne zasady rządzi się sobą. Nie ma tutaj żadnej nadziei, żadnej litości, żadnej miłości. Nie ma troski.

A jednak, gdy piszę te słowa, przeszywa mnie jakiś dojmujący chłód. Gdy matka okazuje się być

beznamiętną maszyną, to doświadczam dotkliwej samotności i wszechogarniającego smutku. Prawdopodobnie tego rodzaju uczucia są tak stare, jak sama ludzkość. Nasi dalecy przodkowie, przeżywając je, radzili sobie w ten sposób, że nadawali znaczenie temu, co ich otaczało. Mieli silną potrzebę, by widzieć siebie jako nieprzypadkowe istnienie w nieprzypadkowym środowisku. Chcieli wierzyć, że są dziećmi wszechświata, a ich pojawienie się na świecie wpisywało się w jakiś tajemniczy porządek odzwierciedlający określoną intencję tego, co wykracza poza dosłowność materii. W oparciu o te pierwsze intuicje rodziły się archaiczne doświadczenia religijne.

Pytanie o to, czy przyroda się o nas troszczy, jest w istocie pytaniem religijnym. Można na nie odpowiedzieć z punktu widzenia nauki i wtedy usłyszymy stanowcze i chłodne NIE. Można jednak poszukiwać odpowiedzi odnosząc się do aspektu duchowego. Tam, mimo iż w naszym życiu przeplatają się chwile szczęścia i cierpienia, znajdziemy w miarę bezpieczny port oparty na głębszym sensie i znaczeniu. To TAK zbudowane jest na przekonaniu, że istnieje coś większego od nas, co kieruje się określoną intencją, dzięki której nasze kruche życie jest ciągle podtrzymywane.

Warto też odwrócić tytułowe pytanie i zastanowić się nad przyczynami naszej troski (lub jej braku) o przyrodę. Jak przypisywanie troskliwości naturze wpływa na naszą gotowość do ochrony przyrodniczego dziedzictwa przed dewastacją? Czy łatwiej jest bronić czegoś, co wydaje się tylko zbiorem atomów, molekuł lub obojętnym procesem naturalnym? Czy gdy postrzegamy przyrodę jako troskliwą matkę, jesteśmy w stanie wzbudzić większe zaangażowanie, gdy jest ona zagrożona?

Ryszard Kulik